NER 34.

Do Nru 154 Gazety Korres: Warsz: i Zagr: 1820.

ROZMAITOŚCI.

I.

Do Redakcyi Gazety Korrespondenta.

Towarzystwo rolniczo-handlowe w Pinczowie.

Defendat quod quisque sentit.

W Nrze 32 Rozmaitości, do Nru 140 Gazety Korrespondenta dołączonych, natrafiam odpis S. Węgrzeckiego na odpowiedź moię w ostatnich numerach Orła Białego umieszczoną. W sprawie tak ważney niemogę zaniedbać repliki, zwłaszcza, że nayxtosownieysze znayduię mieysce w rozmaitościach odpowiadać na rozmaitości. — A naprzód, miło mi iest dowiedzieć się z odpisu, że Autor iego nie gniewał się i nie gniewa. Jeżeli, iak twierdzi, — Autor niepowinien się spaiać z dziełem swoiem, więc to były pisma nasze, które się pogniewały z sobą. Niechayże odtąd kłucą się same, a my, zachowuiąc wzaiemny dla siebie szacunek, szukaymy prawdy, nie osób. — Kto ią znaydzie, czytelnicy osądzą. — Na wyrok ich nie zostanę iednak równie oboiętny, iak Autor odpisu zapowiada o sobie. Niemogę gardzić opiniią, bom ieszcze nie wydał dzieł żadnych, któreby mię, tak iak iego, oboiętnym czynić mogły. — Przystąpmy do rzeczy.

W tomie VII. Nrze 17 Orła Białego było zapytanie odpisuiącego ,, iaka władza tę nieodzowność (ordynacyi) zniosła? iaka dobra obciążać, i one sprzedawać upoważniła? , — W ostatniem piśmie tegoż Autora czytam przykład, że opiekunowie Alexandra Janusza Ordynata Ostrogskiego sprzedali grunt Ordynacki w Warszawie, a potém na Seymie iednomyślnością zyskali sprzedaży tey potwierdzenie. O sprzedaży części dóbr Ordynacyi Sulkowskich życzył sobie Autor odpisu obszernieysze mieć wyiaśnienie; odsyłam go do archivum metryki Koronney, a tam znaydzie Konstytucyą w tey mierze z roku 1791 w xiędze pod tytułem: ,, Prothocollon Constitutionum ab A. 1788 ad A. 1792 ,, — Wracaiąc się do Ordynacyi Ostrogskiey, exystuie dzieło in folio, które czytałem, zawieraiące ustawy i historyą upadku teyże ordynacyi. Z dzieła tego można się gruntowniey obiaśnić, aniżeli z przypisku Czackiego. — Ordynacyą tę, iednę z naywiększych w Polsce, rozdarował Ordynat pamiętną tranzakcyą w Kolkuszowy, które to rozdarowanie również przez Seym potwierdzone zostało; chociaż Ordynacya ta odmienne maiąc ustawy, od wszystkich niemal innych prędzey za instytut publiczny uchodzić mogła: była bowiem obowiązaną utrzymywać pewną liczbę woyska na posługę Rzeczypospolitey, a po wymarciu familii do następstwa powołaney, przeyść miała na

własność Kawalerów Maltańskich. Z tych więc przykładów okazuie się widocznie, że Ordynacye nie są tą świętą Arką, któreyby się żadney władzy dotknąć nie było wolno. — Król Saski Xiążę Warszawski posiadał tę samę władzę naywyższą (Souveraineté) iaką posiadały Seymy dawne Polskie. — Seym zaś Xięztwa Warszawskiego niemógł stanowić, iak tylko to, co sobie przez Konstytucyą miał przepisane, to iest, podatki i prawa ogólne. — Traktat Wiedeński dozwalaiący sprzedać Maioraty, iest dziełem politycznem, a zatem wyższém ieszcze od ówczasowego Xiążęcia i Seymu. Sądy nie mogły go tłumaczyć, ani wykonywać, bo dzieła dyplomatyczne przechodzą ich sferę. — Król więc Saski, iako owczasowy Xiążę Warszawski, stosownie do wyraźnego brzmienia tegoż traktatu, udzielaiąc Dekretem swym z dnia 8 Czerwca 1812 Margrabiemu pozwolenie sprzedaży dóbr ordynackich, czynił to, nie iako prawotwórca, lecz iako wykonawca tey to wyższey władzy, która iego samego posadziła na tronie, i formę Rządu przepisała. — Możeż więc exystować iaka wątpliwość o prawności sprzedaży Margrabiego? — zwłaszcza, gdy ieszcze zważemy, że przepisy cywilne, które Kodex obeymuie, ipso jure upoważniały go również do tego, iak to iuż obszerniey w przeszłych odpowiedziach rozebrałem: bo tu nie dokument prawu przeciwny, lecz prawo zakazuiące i rozkazuiące za prawidło służyć musi. — Ordynacya Pińczowska sama przez się upaść musiała. — Rewolucya kraiowa ią zniszczyła, familiia z Rządem Austryackim ią obdłużyła. — Kodex, traktat W i e d e ń s k i i dekret Króla S a s k i e g o dozwolił ią sprzedać. — Po dozwoloney dopiero sprzedaży, poruczony mi został przez Margrabiego nieograniczony kierunek tych interessów. — Pięć punktów miałem sobie do wykonania poleconych. — Zostawić pamiątkę familii, zaspokoić wierzycieli, zabezpieczyć los córki, ocalić wniosek żony, i zapewnić samemu Margrabiemu spokoyne na stare lata życie. — Porzuciłem urząd, poświęciłem się całkiem dziełu temu. Począłem ie od układów z Margrabiego familiią. Oddałem iey 150,000 intraty w dobrach, a resztę dóbr (oprócz wielu sprzedanych iuż przedemną) nabywaiąc od Margrabiego, przeiąłem na siebie wszelkie długi, zabezpieczyłem 600,000 wniosku Margrabiney i 1,000,000 złotych polskich na posag córki, a procent od tych dwóch summ przeznaczony został na utrzymanie do śmierci oboyga rodziców. — Tym sposobem wszystkie pięć punktów uzupełnione przezemnię zostały. — Nie nabyłem dóbr tych dla tego, ażeby na zawsze zostać ich panem; lecz ażeby Margrabiego od wszystkich razem uwolnić interessów, i tém prędzey i łatwiey wypełnić punkta wyżey przywiedzione. — Nie nabyłem dla tego, ażeby z zaufania Margrabiego korzystać, bo przeiąłem długi, wówczas ieszcze wszystkie niewiadome, na własne risico: bom się zrzekł wszelkiey ewikcyi, bom nie ia stanowił cenę, lecz sam Margrabia z familiią swoią.

Przeiąwszy wszelkie na siebie długi, wiele z nich zaraz zaspokoiłem, resztę rewersów Margrabiego przemieniłem na swoie. Zwróciwszy mu iego własne przez wierzycieli zakwitowane, iest to samo, iak gdybym mu szacunek gotowizną zapłacił. — Jnteres wierzycieli stał się przez to moim własnym; bo póki oni zaspokoieni nie będą, ia nic posiadać nie mogę, i nie chcę. Jest dla nich fundusz pewny w ziemi. — Nie zasłaniam się moratoryum; zostawiam

wszystkie intraty w ich ręku; nie bronię subhastacyi, owszem sam dobrowolnie ogłaszałem tylekroć przez pisma publiczne sprzedaż. Gdy zaś sprzedaż tak liczney massy dóbr iest zbyt trudna, zrobiłem proiekt kompanii rolniczo-handlowey. — Jest ona w moiém przekonaniu nie tylko dla wierzycieli zbawiennym do zaspokoienia środkiem, ale nadto dla całego kraiu stać się może użyteczną. — Kompanie przez akcye, znane są prawie we wszystkich narodach. — Obadwa Kodexa, tak cywilny, iak handlowy, stanowią dla nich przepisy. Poiąć więc trudno, z iakich powodów, iuż po drugi raz utrzymuie autor odpisu, że kompania taka iest przywileiem przeciwnym Konstytucyi, obrażaiącym niepodległość sędziego, i ścieśniaiącym wolność wierzycieli w dochodzeniu praw swoich!!! — Niewiem zresztą, iak pogodzić zdania autora odpisu. — Potwierdzenie Rządu, którego prawo dla towarzystw bezfirmowych wymaga, nie stanowi żadnego przywileju, nadaie tylko wiarę publiczną. — Wierzyciele ci tylko zostaią akcyonaryuszami, którzy zechcą dobrowolnie. Przymuszać ich do tego, ani Rząd, ani ia, ani Towarzystwo nie może, i nie ma zamiaru. Zmiana tytułu dziedzictwa, nie ma związku z wierzytelnościami; idą one bowiem za dobrami, w czyiekolwiek przeydą ręce. — Jeżeli zaś zbierze się taka liczba akcyy, iaka iest długu, tedy od razu wszyscy wierzyciele zaspokoionemi będą, a dobra dla Towarzystwa czystemi zostaną. — Pomiędzy celami Towarzystwa iest wszakże i ten, ażeby dobra spustoszałe nabywać, a ulepszone i na wzór dóbr Towarzystwa urządzone sprzedawać. — Nabywanie to i sprzedaż dziać się może przez akcye, a zatém łatwo realizować ie będzie można, a tym sposobem większą wartość i obieg nadadź im będzie można. — Gdyby proiekt ten nie przezemnie, lecz przez iakiego znakomitego i zasłużonego w kraiu męża, był wniesiony, iuż może dotychczas pomyślnym byłby uwieńczony skutkiem. — Nie ieden może uwielbiałby to samo u kogo innego, co u mnie gani. — Opinia powiększa, opinia zmnieysza; myśl ta nie zatrważa mię iednak, ani od przedsięwziętego odstrasza dzieła. — Nikt nie dostąpił chwały, kto nie pracował na nię. — Nikt nie został zasłużonym, kto się nie zasługiwał.

Przyymuię z wdzięcznością oświadczone dla mnie przy końcu odpisu życzenia, i wyiawiony przeciwienia się powód. — W rzeczy samey, gdzie nie ma przeciwności, tam nie ma zwycięztwa.

Szaniecki.

II.

Uwagi pewnego podróżnego.

z Londynu.... Września 1820 r.

Po wielu staraniach i prośbach, uzyskałem nareście od iednego z Parów wolne weyście do Izby wyższey, gdzie bawiąc dzień prawie cały, byłem obecny słuchaniu świadków w sprawie Królowey, przeciwko niey stawaiących. Sala podobna iest do kościoła, zwłaszcza że po obu stronach postawiono teraz galerye, ażeby zebrani licznie Parowie wszyscy wygodnie mieścić się mogli. Tron Królewski w głębi sali postawiony, iest nader okazały. Sala szkarłatem zewsząd wyłożona, a słupy, czyli filary, żelaźne grubo pozłacane. Po obu stronach są w międzypiętrzu okna, które tą razą dla wielkiego w sali gorąca otwarte były. Ubior Lordów nieróżni się w niczém od zwyczaynego; prawie wszyscy byli w białych pantalonach i w botach; uważałem

żaden z nich niemiał na sobie ani gwiazdy, ani wstęgi orderowey. Wielki Kanclerz tylko Eldon, starzec wielce z siebie poważny, odróżniał się między innemi wielką długą peruką, iakiey prócz mówcy Izby niższey nikt więcey niema, i czarnym stroiem z materyi iedwabney ze złotem. Siedział po niżey tronu przy dużym stole, a naprzeciw niego Sekretarz Izby, także w wielkiey peruce z długiemi lokami. W kilka minut po dziesiątey powstał z ławki biskupiey naymłodszy z pomiędzy Biskupów, odczytał głośno modlitwy i litaniię których pobożnie słuchali parowie, i zwyczaiem kościoła anglikańskiego głośno w litanii odpowiadali. Potem odczytano imienną listę duchownych i świeckich Parów; każdy odpowiadał wtenczas słowem „ Tutay,, a za nieobecnymi odczytano usprawiedliwienie czyli wymówienie się. — Przybyli sędziowie trybunałow kraiowych, wszyscy w kosztownych ubiorach i wielkich perukach. Służą oni kanclerzowi za tayną radę, i dlatego obok niego po obu stronach przy stole zasiedli. Tak zwany Yeomann, urzędnik w stroiu dworskim, na rozkazy Kanclerza w Izbie obecny, za danym sobie od tegoż znakiem, otworzył wielkie drzwi wchodowe, przez które weszli razem: Obrońcy Królowey, tłumacze, świadkowie, skoropisarze Izby wyższey, i wielu assystentów tychże. — Panowie Gifford i Copley adwokaci strony skarżącey (tak zawsze bowiem mówiono, unikaiąc wyrazu Krol lub Monarcha), Panowie Brougham (wymawia się istotnie Bruhm) i Denmann adwokaci Królowey, i assystuiący im do pomocy prawnicy, mieli także ogromne peruki. Swiadek, którego badano, stał w samym środku przed kratkami na mieyscu nieco wzniesionem, twarzą do tronu, i do kanclerza. Po iego prawey stronie tłumacz rządowy, za nim tłumacz Królowey. Na lewey stronie zaraz przy kratkach siedział skoropis; nieco daley tak zwani Crown lawyers, ieszcze daley z teyże strony, tak zwani Counsels for the Queen.

Pierwszy obrońca Królowey Pan Brougham (Bruhm) iest to wcale niepozorna figura, chudy, cienki iak trzcina, żółtawy i wynędzniały, ma nos zadarty, usta szerokie, i nieprzyiemny rys twarzy, lecz duże oczy iego są pełne żywości i ognia; a gdy mówić zaczyna, wtenczas widać w minie iego inne nieiako życie, mocne pełne uczucia wrażenie, widać przenikliwość, głęboki rozum nawet. — Gdy mówi, ma wprawdzie nieprzyiemny zwyczay (podobno z powodu osłabionych nerwów) że co chwila nozdrzami porusza, i przymyka usta; lecz mimo tego, i mimo że dyalekt iego trąci mocno prowincyonalismem hrabstwa Cumberland, skąd iest rodem; mimo to wszystko, zachwyca i czaruie płynnością wymowy swoiey tém mocniey, że organ iego iest nader przyiemny i miły. — Ma przytem poważny sposób prezentowania się, ruch i iesta szlachetne, słowem to wszystko, co Anglicy wyrazem Gentleman-like oznaczaią. Przeciwnie, kollega iego P. Denmann różni się od Broughama niezmiernie mocnym i donośnym głosem; gdy mówi, w całey sali brzmi głos iego, on zaś puka raz po raz, co siły, w kratki, przed któremi stoi.

Mieysce poza kratkami rozdzielone iest na trzy części: W pierwszey stali tak zwani Rapporterowie w liczbie około dwudziestu, przysłani do Izby z różnych kantorów gazet londyńskich dla opisywania obrad. Są oni wszyscy Tachygrafami, czyli iak ich u Rzymian zwano Notaryuszami, i dla tego żadne słowo nieuydzie ich pióra, byle go dosłyszeć mogli. Nieiaki P. Gurney Pisarz Izby, przez skrócenie piszący, tak iest wprawny do tego rodzaiu czynności, że gdy między stronami zaszedł spór iaki, co dosyć często i z żywością wydarzało się, natenczas on przywołany do odczytania protokółu badawczego czytał go tak płynnie i tak dokładnie, iak gdyby z drukowaney księgi. Zresztą, można sobie wyobrazić skoropisanie raporterow z tego, że gazety wychodzące np. wieczorem o godzinie czwartey umieszczaią dosłownie całodzienne obrady z dnia tegoż samego aż po godzinę pierwszą lub drugą z południa.

Krzesło dla Królowey przeznaczone, gdy na badaniu świadków znayduie się, umieszczone bywa po prawey stronie głównego wchodu. Lekka ie tylko zasłona oddziela.